



## Handel „narodowy”?

Kawał z „unarodowieniem handlu” to zwykła demagogia polityczna endeków? O anty żydowskich działaniach w Polsce.

**Kawał z „unarodowieniem handlu” to zwykła demagogia polityczna endeków? O anty żydowskich działaniach w Polsce.**



Są ludzie, którzy nie orzą, nie sieją, nie pracują w kopalni czy fabryce – a zbierają obfite plony. Tych ludzi nie obowiązuje etyka czy moralność, wolno im w biały dzień czynić rozbój – okradać bliźniego. Są to wszelkiego rodzaju kupcy, pośrednicy, fabrykanci, obszarnicy – jednym słowem klika wyzyskiwaczy i pijawek życia gospodarczego.

Trudno, aby chłop tego nie widział, a co ważniejsze, nie odczuwał na własnej skórze. Cała banda różnego rodzaju handlarzy włóczy się po wsiach czy po jarmarkach, by po prostu wydrzeć za grosze korzec żyta, jajko czy kurę. Brodaty „kupiec”, opasły rzeźnik, ruchliwy i przebiegły pośrednik przy handlu końmi czy bydłem, wszyscy oni zgodnie dążą do jednego „celu”: oszukać sprzedającego lub kupującego chłopca. A chłop bezsilny, zdany na łaskę kupca, czeka, aż ten raczy mu zapłacić to, co zechce. Wszyscy sprzedający swój towar dyktują cenę

kupującemu, tylko jeden chłop nie może zdobyć się na żądanie należnej mu zapłaty za produkt, który musi wypracować znojem i potem.

Ten i ów poklnie, położy się, ale w rezultacie odda towar za podyktowaną cenę.

Jednak coraz bardziej narasta świadomość rzeszy chłopskiej, że tak dalej być nie może, że trzeba wreszcie skończyć z wyzyskiem, uprawianym przez pośredników-handlarzy.

Kiedy z jednej strony chłopci zaczynają organizować spółdzielnie zbytu, spółdzielnie zakupów potrzebnych dla siebie towarów, to z drugiej strony przychodzą agitatorzy, głosząc, że handel należy „unarodowić”. Zniknie wtedy z polskiego życia gospodarczego Żyd-pośrednik, który teraz wyzyskuje chłopą, a wraz z Żydem zniknie wyzysk.

Stronnictwo Narodowe (endecy) wjechało do wsi na koniku „odżydzenia” i „unarodowienia” handlu. Gazety endeckie, których jest moc, a które masowo są rozrzucone po wsiach, wmawiają w chłopą, że tylko „unarodowienie” handlu, to znaczy usunięcie Żyda, da nam gwarancję zlikwidowania wyzysku, stosowanego przez pośredników-Żydów. Nie ma artykułu w takiej gazecie, by nie było pisane o „kwestii żydowskiej”, by nie namawiano do „bicia Żyda” i przepędzania go ze wsi.

Ciągle takie trąbienie w ucho robi swoje. Nawet zdrowemu można wmówić chorobę, jeżeli ciągle będzie mu się mówiło, że jest chory, że powinien się leczyć, że coraz gorzej wygląda. W końcu biedaczysko uwierzy, wyschnie jak szczapa, a wreszcie może i zamrzeć.

Nic też dziwnego, kiedy chłopci tu i owdzie zaczynają wierzyć „dobrej prasie” klero-endeckiej, że jedynie przez bicie i wypędzanie Żyda polepszą sobie warunki bytowania. Człowiek głodny nie rozumuje, chwytą się pierwszego lepszego środka, aby zdobyć kęs chleba.

Czy tą drogą zdobędzie – to rzecz inna. Nie o to chodzi „narodowym” macherom.

Stronnictwo Narodowe w znacznej mierze rekrutuje się z drobnomieszczańskiego elementu, który walczy o swój tylko interes i chce wyprzeć dotychczasowego Żyda- wyzyskiwacza z handlu, aby objąć po nim spadek i samemu wyzyskiwać chłopów. A jeśli chodzi o chłopów, o wieś, to nie kierują się narodowcy interesem mas i wcale nie mają zamiaru poprawiać ich bytu. Wobec chłopą przeciwżydowskie hasła mają być sposobem do odwrócenia jego uwagi od rzeczywistych przyczyn zła i wyzysku przez kapitał „narodowy” i ten „masoński” międzynarodowy.

Chodzi o to, aby wyładowywać nagromadzoną energię chłopską, by przypadkiem chłop nie zażądał sprawiedliwości w podziale dochodu społecznego, ziemi bez odszkodowania i ludzkiego traktowania. Boją się, by chłop nie wyciągnął ręki po władzę i nie powiedział: dość krzywdy i ponieważ, chcę żyć pełnym życiem człowieka i obywatela, chcę oświaty i pełni praw!

Chcą na „koniku” żydowskim po grzbietach chłopskich wjechać do Warszawy, by dorwać się do władzy w Polsce po zmierzchu sanacji, aby później schwycić jeszcze mocniej „chama za mordę” i nie pozwolić mu nawet marzyć o jakichkolwiek prawach.

Gdy się człowiek trochę zastanowi, to dojdzie do wniosku, że cały ten kawał z „unarodowieniem handlu” to zwykła demagogia polityczna endeków.

Bo co zasadniczo się zmieni, gdy na miejsce Żyda- pośrednika przyjdzie pośrednik-Polak? Czy w tej chwili nie mamy sporej ilości handlarzy polskich? Czyż nasz „brat” Polak zadowolona się mniejszym zarobkiem? Tak samo zdiera skórę, jak tylko może, zasłania się tylko „dobrą” jakością towaru no i „stałymi” cenami. A przecież mamy jeden dział handlu w polskich rękach – świnie. Czy nasz „brat” Polak płaci rzetelnie? Jeżeli kilo żywca na giełdzie 1-1,20 zł, to handlarz czy rzeźnik płaci 60-65 gr. A gdy świnie drożeją, to jeden przez drugiego spieszą na wieś, by wyłgać jak najwięcej sztuk od chłopca, zanim on dowie się o właściwej cenie. Typowym przykładem handlu „narodowego” stały się powiaty radomski i opoczyński. Po wypadkach w Przytyku i Odrzywole endecja zaczęła propagować wśród chłopów bojkot sklepów żydowskich i zakładanie sklepów polskich. Prasa burżuazyjno-endecka aż się zachłystuje opisami powstałych „placówek” handlu polskiego.

W krakowskim „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” p. Tadeusz Opióła – znany dzisiaj ze „zbliżenia” się do chłopów i „wielkiego zainteresowania” ruchem ludowym – który chciałby widzieć wieś pod sztandarem „obozu narodowego” – kilka tygodni temu zamieścił opis dzisiejszych stosunków, jakie zapanowały w powiatach radomskim, opoczyńskim i sąsiednich po wypadkach w Przytyku.

W opisie tym p. Opióła daje nam obraz, jak wygląda handel prywatny, tym razem już nie żydowski, ale polski. Około 2500 nowych placówek i ogniw chrześcijańskiego handlu ludowego (?) – pisze p. Opióła – powstało w przeciągu jednego roku. Cyfra ta byłaby niewątpliwie imponująca, gdyby... gdyby powstało 2500 placówek nie handlu prywatnego, a spółdzielczego. Byłoby wówczas nie 2500 pośredników, zgarniających na swoją kupkę i obdzierających bliźniego, ale 250 tysięcy chłopów (licząc przeciętnie po 100) zorganizowanych w spółdzielniach, dających gwarancję handlu uczciwego. A przy tym byłoby 250 tysięcy ludzi, którzy by mogli z sobą współpracować i powiększyliby szeregi walczących o sprawiedliwsze jutro.

Bo trudno uwierzyć w uczciwość prywatnego kupca, kiedy się czyta w dalszym ciągu opisu p. Opióły:

„że trzech młodych włościan sprzedało swe działki sąsiadom i z kapitałem 2 000 złotych wzięli się do handlu bydłem – jeden z nich odłączył się niedawno od spółki, pracuje już na własną rękę i chwali się, że ostatnio w ciągu jednego tygodnia zarobił na czysto 300 zł, ubrał się z waszecia i jest bardzo zadowolony, że tak się mu szczęśliwie składa”.

Kiedy się to przeczyta, to na usta ciśnie się pytanie: od kogo wyciągnął handlarz te 300 zł? – na pewno nie Żydowi czy obszarnikowi, ale chłopu. I gdy jeden czy nawet tysiąc takich handlarzy „zarabia” po 300 zł tygodniowo, to miliony chłopów chodzą bez pracy i środków do życia. 8 milionów bezrobotnych na wsi nie znajdzie dla siebie tą drogą pracy, każdy zdrowo myślący przyzna, że taka ilość ludzi nie znajdzie utrzymania w handlu, gdyby już nie po 300, ale nawet po 5 czy 10 zł zarabiali tygodniowo.

Polityka endecka pragnie chłopów rozbić, mając ich łatwym zarobkiem. Sklepikarz na wsi, handlarz bydłem czy inny, będą najlepszymi agitatorami i głosicielami hasel „narodowych”.

Wrogom zakładania spółdzielni i niezależnych organizacji chłopskich – o to tylko chodzi.

\*\*\*

Usuwając z naszego życia gospodarczego handel i pośrednictwo prywatne, walczymy w pierwszym rzędzie z kapitalizmem. Źródłem kapitalizmu jest właściwie handel prywatny. Na pewno niejednemu Czytelnikowi zdarzyło się obserwować handlarza, który zaczynał od pieprzu i soli, a kończył, jeżeli już nie wielkim przemysłowcem czy kupcem – to przynajmniej na dość dużej zamożności. Każdy sklepikarz czy pośrednik kupuje towar po to, aby go sprzedawać z jak największym zyskiem.

Niewątpliwie wiele jest po wsiach sklepików, które ledwo dyszą, to jednak są one podporą dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, są tą najdalszą macką, którą fabrykant i wielki kupiec dociera do kieszeni chłopa.

Dzisiejsi nasi wielcy przemysłowcy łódzcy zaczęli od jednego czy dwóch warsztatów tkackich, dzisiaj ich fabryki zajmują całe dzielnice Łodzi. Wszyscy oni mieli jeden cel – aby jak najwięcej zarobić, w środkach nie przebierali, każdy był dobry, który prowadził do wzbogacenia się.

Cała robota endeków to obrona dzisiejszego ustroju kapitalistycznego.

**A. Winkiel**

---

*Powyższy tekst pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Chłopskie Życie Gospodarcze” nr 21, 27 września 1936 r. Pismo to było związane z radykalnym, lewicującym środowiskiem młodzieży ludowej, stanowiącej lewe skrzydło Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Od tamtej pory tekst nie był wznawiany, poprawiono pisownię według dzisiejszych reguł. Jako ilustrację wykorzystano antysemitkę grafikę z II RP – przedruk za stroną internetową [www.izraelczyk.pl](http://www.izraelczyk.pl), która reprodukuje kilka grafik prezentowanych wcześniej w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie w roku 2013.*

Autor: A. Winkiel

Licencja: [Domena publiczna](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/)